

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

ara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
Gazeta Polska, Curitiba-Parana, Caixa postal B.
Wakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści przy kościele polskim.
Redaktor **Józef Pekala**.
Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.
Agent na Kurytybę i okolice: Jan Fawez rua America.

dla przekazów pocztowych (vales postaes),
w poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
= rua Aquidaban 87 =
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

nie	8 milrs.
cznie	4 „
Argentyny	7 pesów pap.
Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
roślestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
astryi	16 koron
anastwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Faucz	Kurytyba, rua America
Majewski	Batel
Domański	plac Tiradentes
Krasinski	Portão
Witosławski	Abranches
Puchalski	São Mathews
Szklenierz	Prudentopolis
Zubacz	Marechal-Mallet
Isław Frydrych	Iraty
Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Ks. Dworaczek	Col. Muricy
el Weil	Lapa — Marienthal
acy Witkowski	Araucaria
ej Preisner	Ivahy.
el Gruner	Indyayl (S. Catharina)

Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
arsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya), — Illinois.

Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
sety katolickie usilnie popierać. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Matka królów.

(CZASY JAGIELLOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

ciąg dalszy.

Sonka wstępowała do kaplic, po drodze
dłta się ze swym dworem.
Nie było smutnej twarzy koło niej, ani w
sercu przecucia burzy... Owszem
wawazy się z murów i zamknięcia dwór
y odżył, cały był w śmiechu i swawoli.
wano po drodze gałęzie kwitnących cze-
ty i ostaniano niemi wozy. Dziewczęta
y wianki, sobie i swej pani, komornicy
icigali się, przynosząc najświeższą wodę i
obielisz kołaczki...
Sonka też była godzinami wesoła bardzo
miata się z innemi, nie miała żadnego po-
du do smutku a jednak na noclegi przyby-
jąc, skarżyła się Femce, że ją czarne my-
scigały. Sama nie wiedziała zkad one
ngły... Dziecię zostawiła zdrowem, chowa-
się na podziw żwawe i rześwe, a piękne
matka.
Femka starała się rozpraszać chmury i
pędzała dziewczęta, aby panią zabawiły.
Więc śpiewano wieczorami i prawiono
nie, a często łapano i stare niewiasty, aby
żyły, i dziewczęta, aby wiejskie swe pro-
zawodziły śpiewy, których królowa stłu-
ła rada.
We dnie około wozów jadący komornicy
dy wytrwać nie mogli spokojnie, wyscigali
spokojnie, wyscigali się na popis, biegali.
drzucali oszczepy i obuszki, łapiąc je w po-
etrzu, ucierali się z sobą, wesołe wypra-
jąc turnieje.
Nie spostrzeżono się tak, gdy cel podróży,
dyka, była już, bardzo blisko.

W starym wielkim dworze tamtejszym, do-
brze znanym królowi i Sonce, otoczonym szo-
pami i zabudowaniami na oba dwory miejsca
było dosyć.
Rozbijano też dla pośledniejszej czeladzi na-
mioty, gdy było potrzeba. Król w lasach tu-
tejszych pełnych zwierza różnego, nietylko
lubił polować, ale się po nich uganiać i tej
ciszy pustynnej wśród drzew zażywać, która
mu nad ludzi towarzystwo miłszą była.
Nazajutrz stanął już miała Sonka w Me-
dyce. Nocleg przypadał w wiosce, która nie
miała dworu, tylko wielką gospodę, a z tej
wyrzucono dla królowej co żyło i parę chat
sąsiednich przygotowaną także dla dworu. Bu-
rza po południu trochę wstrzymała podróżnych,
by się przed ulewą schronić było potrzeba, na
nocleg więc już po nocy docięgnęli.
Troskliwi stanowniczowie parę beczek smol-
nych na targowicy przed gospodą zapalili, aby
weselej królowej było. Z okrzykami i śmiechy
dwór stanął i rozgaszczać się począł.
Hincza, który wszędzie rej wodził, pierw-
szy skoczył gospodę opatrzyć, nie wydała mu
się piękna, lecz innej nie było.
Stoły znaleźli już pozastawiane i zapach
pieczonych mięs ich dolatywał. Hincza zabie-
rał się i tu marszałkować, gdy do konia swe-
go wybiegłszy, bo szlachcie o nim zawsze
musiał jak o sobie pamiętać, usłyszał z boku
sykanie.
Odwrócił się, lecz wśród ciemności nikogo
widać nie było. Sądził, że ono nie do niego
się stosuje i popuściwszy popręg, miał konia
prowadzić do żłobu, gdy syków natrętny bli-
żej jeszcze dał mu, się styszc, a przy nim
jakby imię jego, głosem znajomym, choć na
razie do rozpoznania trudnym, wymówiono
żywo.
Sądził, że który z towarzyszków igraszkę
sobie z niego czyni, gdy z ciemności wynu-
rzyła się twarz i ręka, która mu znaki dawa-
ła. Nie mógł poznać kto był, lecz wiedział,

że nikt z towarzyszków podróży. Konia więc
dając jednemu ze swoich, skoczył w tę stronę,
z kąd go dochodziło sykanie.
Z za zgrębu gospody ręka znowu dała mu
znak, wpadł więc między dwie ściany w cie-
mny kąt, i nie wiedział co dalej miał począć,
gdy go ktoś ujął za rękę i w głąb tego zaułka
pociągnął.
Hincza sam już nie wiedział co się z nim
działo. Od ulicy i smolnych beczek jedna ze
ścian słabym była oświecona odbłaskiem, więc,
żywy a niecierpliw, tego, który go prowadził
chwyciłszy ku światłu, zajął mu w oczy i
krzyknął.
— Kormaniec! a ty tu zkad?
— Tst! tst! — odparł dyszący niespokojnie
człek i oglądając się do koła, jeszcze dalej
w głąb po śmieciach i brudach go prowa-
dził.
Hincza nie wiedzieć czego strach jakiś o-
garnął.
— Stój bo, — rzekł — mów skądś się tu
wziął, czego chcesz?
Kormaniec ten należał do gońców królew-
skich (kursorów), których nieraz z piśmami
wyprawiano, a był Hinczy dobrze znany z te-
go że mu on życie ocalił, gdy go w Krakowie,
zasadziwszy siłę nań, opadli zbóje na groź-
łakomi. Kormaniec, pocciwy człek, przywią-
zał się do Hinczy potem tak, iż mu niemal
jak pies służył. Był to Rusin, ale spoczął,
dobrze serca, prostoty wielkiej i choć wy-
dawał się jakby czterech zliczyć nie umiał,
chłopski rozum miał wielki.
Zjawienie się Kormańca nie byłoby dziw-
nem, gdyby nie to, że się tak sobą taił. Na
gońcu, chociaż silnym i nawykłym do podró-
ży, a wytrzymałym widać było znużenie nie
zmierne.
Wyprowadziwszy zaułkiem Hinczę za go-
spodę, nie mówiąc nic, nie odpowiedziawszy
na zapytanie, Rusin na kawałku pustym pod
plotem pokazał mu tylko leżącą szkapę, ze

łbem zadartym, z bokami wyciągniętymi, która
przed chwilą może padła, aby już nie po-
wstać.
W prosty ten sposób Kormaniec powiedział
Hinczy, iż tak pędził spieszo, aż mu się koń
tu pod plotem wyciągnął.
— Sława Bogu, — rzekł tchnąwszy — iż
choć nie darmo.
Hincza patrzył zdziwiony.
— Król cię posłał?
Kormaniec głową potrząsł i uderzył się w
piersi dłońią szeroką.
— Ja się sam posłałem, — zawołał — aby
wam, a może jeszcze komu życie ocalić.
Zbladł Hincza i słowa nie mógł prze-
mówić.
— Wy mnie z rąk zbójcom wyrwali — do-
dał Rusin — Bóg dał, że się wyptacę.
Ciężko mu mówić było, ocierał pot z czoła
i stękał.
— Stuchajta — dodał — Król w Horodle
z wielkim księciem Witoldem się zjechał. Po-
szli z sobą gadać, aby ich ludzie nie podstu-
chali, między drzewa, co za Gródkiem nad
wodą stoją, a ja tam leżałem w krzakach.
Siedli o trzy kroki odemnie, a gdy mówić
z sobą zaczęli, już mi się ruszyć nie było
można. Witoldby ubił... Musiałem leżeć jak
trup i śpiącym się uczynić.
Kormaniec zatrzymał się trochę.
— A wiecie co mówili z sobą? — dodał —
oto że królowa pana naszego z wami zdradza,
że was wszystkich trzeba do ciemnicy i pod
miecz dać. Panny, co są przy królowej, Wi-
told posłał zabierać, aby je na męki brać.
Was, Wawrzyna, Jaszka, Piotrasza, Dobka,
Jasia król kazał wnet uwięzić, a sierdził się i
odgrażał gardłem. We mnie słuchając tchu nie
stało i ledwie doleżał, a gdy potem przyszło
wstawać, jakby połamane kości wszystkie czu-
łem w sobie... Nie pytaj, jakem siadł i zbiegł
i jak powrócę, nikomu nie mów nic, siebie
ratuj. Konia wyprowadź i uchodź.

Powtórzmy też w szczególności słowa, któreśmy zwrócili w znanej naszej enuncjacji do Ciebie, ludu polski. Powiedzieliśmy tam:

»My ufamy naszemu ludowi. My wiemy, jaki skarb i klejnot jest w jego duszy. Jaka żywa wiara, jakie przywiązanie do Kościoła nasz lud ożywia! Ksiądz Antoniewicz mawiał, że niebo napełnione polskim chłopem — mybyśmy sercami naszego ludu także i ziemię zapelnili radości. W ciężkich chwilach naszego życia kościelnego i narodowego lud nasz stawał niejednokrotnie, aby dźwigać i ratować. W Podlaskim krew swą przelewał dla wiary. W Poznańskim chłop polski przyczynił się do zwycięstwa w kulturkampfie, a dziś broni on kościelnego i z nim ściśle złączonego narodowego ustroju«.

Ale właśnie dlatego, wiedząc, jaki klejnot mamy w sercach Waszych, ludu nasz drogi, lękamy się o to, aby zle i przewrotne pisma, aby zli i niesumienni agitatorzy i przewodnicy polityczni nie obalamucili Was i nie odarli z tych skarbów bez ceny.

Niestety jednak, jesteście narażeni ze strony złej agitacji na poważne niebezpieczeństwo zamącenia Waszych pojęć i uwiedzenia Waszych serc.

Już w raju kusiciel mówi do pierwszych rodziców: »będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe«. To więc, co tylko samemu Bogu należne, kusiciel przyobcuje ludziom i ęci ich tą obietnicą do przestąpienia przykazania Bożego.

Ktokolwiek się dziś rozejrzy w agitacjach politycznych, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu, czy warstw robotniczych, ten od razu widzi, że dziś agitatorzy radykalni skradają się do Was Najmilsi z taką samą pokusą, to samo Wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju. Tak samo w Was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co jest dobre, a co jest złe, co ma być prawem, a co niem być nie ma. Bo czyż oni wciąż nie głoszą Wam i nie piszą o prawach ludu czy warstw robotniczych w ten sposób i tak jak gdyby wszechmoc Boża u sunięta była na ziemi; gdyż tylko wedle nich jedna istnieje potęga i moc — tak zwane wszechwładztwo ludu. Jak kusiciel w raju w sercach pierwszych, rodziców tak ci kusiele w Was rozdmuchują i podsycają żądzę wielkości i żądzę władzy poza wszelkie granice, jakie Bóg zakreślił człowiekowi i społeczeństwu.

Czy to przez pochlebstwo Wam, czy to przez wzbudzanie pogardy dla wszystkich poza Wami — starają się oni przemówić do ludzkiej pychy i duszy i olśnić i upoić Was poczuciem własnej wielkości, aż naprawdę w końcu zaczniecie wierzyć, że jesteście jako Bogowie ziemscy, którzy stanowią o tem, co jest dobre, a co złe i przedstawiają Wam dalej, że jedynym

nem dobrem, to posiadać władzę, i jedynym złem oddalać się od niej.

Najmilsi, nie wiercie słowom złudnym, bo ci, którzy je Wam głoszą, mówią je nieszczercze.

Nie o Wasze dobro im tu idzie, ale o ich własny interes i wyniesienie. Jeśli wmawiają w Was i mądrość i dojrzałość polityczną, to jednak w duszy swej myślą tylko o tem, aby wyzyskać Waszą pocztową wiarę i kierować Wami według swej własnej myśli i według swego rozumienia.

Chcieliby też oni i władzy Waszej pod tym tylko warunkiem, że sami Wami rządzić będą.

Nie wiercie im Najmilsi, ale wiercie Ewangelię. Ewangelię pisze, iż kiedy Pan Jezus był kuszony, wziął Go dyabeł na górę wysoką bardzo i okazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: »To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon!«

Przewrotni agitatorzy tak samo obiecują ludowi i robotnikom, że za pokłon ziemi, za zasadę przewrotną oddadzą im wszystkie królestwa ziemi, całą moc i całe panowanie polityczne. Tymczasem wręcz przeciwnie naucza Chrystus i Kościół. Bo nakazuje Zbawiciel własnym przykładem raczej wszystko od siebie odrzucić, aniżeli uczciwości i sumieniu się sprzeniewierzyć.

W odpowiedzi bowiem na pokusę szatanu odparł był Zbawiciel: »Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a jemu samemu służyć będziesz!«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z podróży Dr. Correia po koloniach w S. Catharina.

Przed kilku dniami zwiedzałem kolonię w S. Catharina inspektor kolonizacji Dr. Ferreira Correia. Wrażenia jakie odniósł opisuję następująco:

»Najpierw zwiedziłem miasteczko Joinville. Jest ono dość schłodne i handlowe. Szczególnie kwitnie przemysł: są w nim fabryki zapalek, tkackie i pończosznicze. W jednej fabryce pończoszniczej ma trudnienie około 300 dzieci.

Kolonia Esteres Junior i Annitopolis, które następnie zwiedziłem, leżące u podnóża gór Serra de Mar, nie są w tak kwitnącym stanie, jak Joinville. Przyczyna są częste deszcze nawiedzające te okolice. Jeżeli kolonista zasieje i obsadzi, to z powodu deszczu, albo nie zbierze, albo nie urosnie.

Kolonia Esteres Junior jest oddalona od Florianopolis o 156 klm. Założona przed 2 laty; zamieszkuje ją 250 rodzin (1200 osób) przeważnie niemieckich i ruskich. Po wybudowaniu drogi kolei żelaznej z Itajahy do Barração, co wkrótce

ma nastąpić kolonia ta podniesie się na pewno.

Kolonia Annitopolis założona jest przed 4 laty. Liczy 380 rodzin (1500 osób). Od Florianopolis oddalona o 93 klm. Poprzednio nazywała się »Lauro Müller«. Zamieszkuje ją Polacy i Rusini. Dobrobyt jej podniesie się po przeprowadzeniu drogi kołowej »Theresa Christina«.

Prócz tych kolonii zwiedził Dr. Correia miejscowości:

S. Francisco, Itajahy, Jaraguá, Hansa, Palhoça, S. José, S. Amaro, Aguas Moras, Vargem Grande i Therezopolis.

Jako najlepsze do osiedlenia się kolonistom uważa Dr. Correia progarnicze Rio Grande do Sul i okolicę Ararauguá, nadzwyczaj piękną.

Do Czytelników.

Niektórzy z Czytelników naszych żalą się, że nie otrzymują gazety regularnie. Jest to wina po największej części samych Czytelników, bo powinni przyjeżdż do miejscowej poczty i powiedzieć: do mnie przychodzi gazeta, proszę z moim nazwiskiem nikomu nie wydawać; kto zaś mieszka w mieście niech upomina się u listonosza. Że z redakcyi wysyłamy każdemu, który zamówił, podał dobry adres i płaci, to mogą Czytelnicy najzupełniej być pewnymi. Nie wysyłamy, rozumie się, już tym, co jeszcze za 1911 rok nie zapłacili, bo czego czekać? — chyba wyśmiania.

Są to przeważnie »mędrkowice«, którzy bardzo dużo dowodzą i patrzą jakby drugiego naciągacza. Dzieje się także, że przychodzi na pocztę i zabiera gazetę innego taki, co wcale nie prenumeruje lub mu się nie wysłała z powodu niezapłacenia — urzędnik pocztowy wyda mu, bo go nie zna. A więc: jeśli się urzędnikowi powie: dla mnie musi być gazeta i ja tak a tak się nazywam, to on będzie się pilnować.

Kilka razy na skutek skarg Czytelników, że nie odbierają gazety, odnieśliśmy się do dyrekcji poczt w Paranie, lecz okazało się, że gazety dochodzą do miejsc przeznaczenia i są doręczane tylko, niestety, nie zawsze temu, do którego adres, bo ten się po nie nie zgłosił; natomiast znalazł się ktoś, co zabrał.

Przy sposobności prosimy Czytelników, którzy za rok 1912 jeszcze nie zapłacili, by pośpieszyli się z zapłatą, bo to już najwyższy czas. Każdy wie, że bez pieniędzy pismo wychodzić nie może; to też kto zamówił gazetę, dostaje i nie płaci przynajmniej po roku, winien jest zbrodni narodowej: bo gdyby każdy tak robił, to pismo musiałoby upaść, a my, dla obrony siebie, naszych spraw społecznych musielibyśmy się udawać do redakcyi innych narodowości — a czy by przyjęły, wzięły nas w obronę? — wielkie pytanie: mieliśmy już na to dowody!

Ze świata politycznego

Położenie na Bałkanach.

PARYŻ. Położenie Bułgarów ma być bardzo krytyczne: jeden batalion wojska zderzył; cholera pochłania około 200 osób dziennie; prócz tego tu i owdzie pojawia się trzęsienie ziemi. Miasta Firnowo i Gornichowitza są zupełnie przez trzęsienie ziemi zniszczone; setki znalazły śmierć w gruzach.

Bitwa serbsko-bułgarska.

LONDYN. »Daily Mail« donosi, że wojska bułgarskie zaatakowały obsadzoną przez wojska serbskie twierdzę Istip, leżącą o 10 klm. na północ od Saloniki. Po zaciętej walce Serbowie ze stratami musieli opuścić twierdzę, która obecnie znajduje się w rękach Bułgarów. Twierdza ta pod względem strategicznym ma bardzo ważne znaczenie.

BELGRAD. W pobliżu miasta Uskub przyszło do starcia pomiędzy Bułgarami a Serbami. Z początku Serbowie zaczęli się cofać, lecz gdy przyszła im w pomoc artyleria, uderzyli ponownie na Bułgarów i odnieśli zwycięstwo.

Katastrofa w armii bułgarskiej.

LONDYN. Ag. Reutersa donosi z Saloniki, że na kolei lokalnej do miejscowości Drametza w Macedonii od pociągu kolejowego z wagonami bułgarskimi oderwało się 25 wagonów i stoczyło się po pochyłym torze na inne pociąg wojskowy, składający się również z wagonów. Z pod zmiażdżonych wagonów wydobyło 150 zabitych i około 200 rannych żołnierzy.

Pośrednictwo Austrii.

Wszystkie państwa europejskie wezwali Austro-Węgry, aby pośredniczyły pomiędzy Serbią i Bułgarią i nakłoniły Serbię do ustępstw na rzecz Bułgarii. — Zdaje się jednak, że to pośrednictwo Austro-Węgier nie wyda żadnego rezultatu. Serbia będzie miała po swojej stronie także i Czarnogórę, która przygotowuje się do wojny z Bułgarią.

Rumunia wobec wojny.

PETERSBURG. »Ruskoje Słowo« zapewnia, że na wypadek wojny bułgarsko-serbskiej Rumunia nie zostanie neutralną, lecz połączy się z Serbią (?). Nagłe odroczenie parlamentu rumuńskiego tworzy niespodziankę i zostaje nakazane — jak się zdaje — dlatego, aby dać Rumunii możliwość przeprowadzenia mobilizacji. Tak więc na wypadek wojny Bułgaria miałaby przeciwko sobie Serbię, Rumunię i Grecję.

Grecja nie ustępuje.

ATENY. Wojska bułgarskie w pięciu kilkakrotnie atakowały Greków. Być może, że w razie dalszego trwania tej akcji zacznie eskadra grecka będzie musiała wkroczyć do Salonik.

Król grecki w Salonice.

SALONIKA. Król Konstantyn przybył wraz ze swym sztabem na pokładzie kontatorpedowca.

SALONIKA. Przybędzie tu generał bułgarski Iwonow i rozpocznie zaraz rokowania.

Przebieg wojny. Już za nami gonia, aby nas do więzienia rzucić...

Ostąpieli słuchający. Dwaj Szczekocińscy chłopcy pieszczono i choć im na męstwie nie zbywało do boju, trwożące się ciemnością, kaźnią i sądem, porwali się, nie pytając wiek do swoich koni.

Jaszk z Koniecpola stał uszom nie wierząc.

— Oszalałeś? zkądże ci to? — zapytał.

— Nie pyta! — ofuknął Hincza, który już strzemiennie szukał po ciemku, i zabierał się konia dosiadać. — Chcesz wierzyć, dobrze... nie to nie. Miłe ci życie i zdrowie, uciekaj, wolisz się zdać na łaskę siepaczy, — wola twoja, ja bodaj na Węgry, do Czech, do dyabła ujdę, aby mi stawów nie wyciągano. Królowa okaże swą niewinność, naowczas będzie żywa, powrócę.

To mówiąc i nie mając już ochoty do rozprawiania, Hincza siódła dopadłszy, konia ścignął batem, i tylnymi drzwiami, z gospody się wydobył. Stał chwilę oszołomiony, nie wiedząc w którą jechać stroną, aby nie wpaść na ludzi Witoldowych i po krótkim wahaniu na konia się zdawczy, choć ten nazad do gospody zwracał, na wieś wyjechał, a pierwszą ścieżyną, jaką napadł, puścił się w lasy.

Jaszk z Koniecpola jeszcze myślał, że uchodzić czy zostać, gdy obaj Szczekocińscy już konie swe wyprowadzili, tą samą drogą co Hincza, na tyły znikli.

Naostatek oprzytomniał i ostatni z nich westchnął. Co miał robić? poszedł po swoje szkapę smutny i nie spieszący do zbytku zakrzętnął się około siódła.

W tej chwili usłyszał w rynku tentem koni i krzyki głośne, dopytywania o gospodę królowej.

Po mowie rusińskiej domyśliwszy się ludzi Witoldowych, Jaszk konia już wprost za grzywą pochwytywszy, co prędzej z nieokreślonym wybiegiem precz...

(C. d. n.)

Stał słuchając Hincza, oniemiały ze zdziwienia i strachu.

Los biednego człowieka nie obchodził go wcale, o własnym nawet zapominał, na oczach stanęła mu nieszczęśliwa królowa. Co miał poczyć? Ona uchodzić nie mogła, jej oznajmić nawet o niebezpieczeństwie nie było podobna... popłoch rzucił zawczasu między kobiety kto wie czy się godziło i przydawało na co?

Siebie i towarzyszy swych niewinnych znał, ale co tu miała pomóc niewinność, gdy groziły męki i pytki? Hincza wiedział i widział, jak w sądach prawdy się dowiadywano. Ciarki po nim przeszły.

Uciekać? to znaczyło podać się w winy podejrzenie, lecz na pierwszy ogień się nastęczyć? Hincza spał się o płot, oczy w ziemię wlepił i choć Kormaniec pociągnął za rękaw, powtarzając swoje.

— Uchodź, pókiś cały... uchodź.

Tak mu się w głowie zamąciło, iż nie wiedział sam, co z sobą, co z drugimi poczynać. Wszystkim ujęć? znaczyło i królówkę nastężyć i sobie ucieczkę utrudnić... Zostawić na łup towarzyszy, — cześć i sumienie nie pozwalało.

— Bóg świadek, — zawołał — to potwarz, to kłam bezcelny... Królowa niewinna, my czyści!

— Ale gniew króla i Witolda! — przerwał Kormaniec. — Pytać nie będą... dacie gerdo... głodem zmorzą... Uchodź.

— Wszystkich nas obwinia książę? — zapytał Hincza.

— Słyszalem wasze imię pierwsze... Jaszka z Koniecpola i Piorasza z Dobkiem... Mówił i o innych, ale na was i na nich największej nastawał... — że panny po nocach pilnowały.

— To ten łotr Strasz zemścił się na nas, zdradca niepoczciwy! — krzyknął Hincza. Na nas, niechby się mścił, pils ten wściekły, ale królowej nie darował!

Kormaniec zamruczał.

— Królówkę Witold chce zabrać na Litwę.

Obie ręce ścisnęły się Hinczy, porwał się potem za włosy, rozpaczal, kręcąc się w koło jak obłąkany, a Rusin za rękawy go chwycił i jedno prawit.

— Uchodź! Ono Litwinów nie widać.

— Sam jeden nie mogę — krzyknął, wyrwając się Hincza — albo zgine z drugimi, lub choć tych, na których srożej się odgrają, ocala.

Posunął się już parę kroków, a potem jakby coś sobie przypomniał, o zawrócił się, Kormaniec pochwylił za szyję i całując, zawołał:

— Bóg ci to zapłaci!

— Uciekajże, — powtórzył Rusin — bo ja przepadnę i wy nie uratujecie... Gdy załutni na gościńcu nie pora będzie... Ino ich nie widać, Litwinów.

Hincza oprzytomniawszy skoczył zaułkiem, do gospody, z której, jak na przekór, dochodziły go śmiechy kobiet i głośne żarty komorników. Serce mu się ścisnęło jakby pęknięciem. Jak tu było rzucić pośród to wesele, takim piuroneu?

Stanął w progu gospody, opadła go odwaga, w głowie się spletało. Kormaniec, który biegł za nim, mrucał głosem drżącym:

— Bierz konia i uchodź!

Z sąsiedzi słyszał wesoły głos królowej, która gromiła swawolę dziewcząt i Wawrzyni, który się ze śmiechu dusił, a z szerokich sieni dolatywały żarty czeladzi i śpiewki dziewcząt służebnych, z którymi się gził.

Niepewien siebie, na pół nieprzytomny, Hincza skoczył naprzód do konia i stajenemu krzyknął:

— Nie zdejmuj siódła, ja jadę zaraz!

Potem wpadł błady do pierwszej izby, w której nie było nikogo, oprócz Janka z Koniecpola i dwu Szczekocińskich.

reckim sztabem generalnym w sprawie wyznaczenia strefy neutralnej.

Wojna grecko-turecka nieunikniona.

„Südslavische Correspondenz“, donosi z Konstantynopola, że wojna grecko-turecka jest nieunikniona, jeżeli mocarstwa staną po stronie Grecji przy podziale wysp. Turcy licząc z taką wojną zamówili u Kruppa nowe maszyny, a w Anglii pospieszają dostawę jednego wielkiego okrętu.

Sensacyjne wykrycie.

We Wiedniu wykryto skandaliczne szpiegostwo w najwyższych sferach wojskowych na rzecz Rosji. Główną osobą, która donosi Rosji o wszystkich tajnych zarządzeniach wojskowych w Austrii, a nawet Niemczech, jest niejaki Redl z Pragi, należący do sztabu generalnego w Wiedniu i posiadający przez prawie wszystkie najważniejsze wojskowe tajemnice. Wydawał on rocznie 100 do 150 tysięcy koron na swoje potrzeby. W czasie ostatniej mobilizacji Austrii i Rosji, w czasie sprężenia austriacko-rosyjskiego, Redl zdradził ważne tajemnice wojskowe. Oficerowie austriaccy, odkrywając jego działalność szpiegowską, wywarli na Redla nacisk, by sobie odepbrał i w ten sposób zatuszował całą sprawę — co też uczynił.

Sledztwo prowadzone w sprawie szpiegostwa samobójcy Redla na rzecz Rosji ujawniło, że miał on wielu współpracowników, między innymi kilku wyższych oficerów w Galicji. Właśnie ta sprawa szpiegowska, na prowadzenie której Rosjałożyła podobno nadzwyczajnie wysokie sumy, wzbudziła w kołach wojskowych w Galicji niebywałą sensację. Siedem szpiegów, na czele których stał Redl, obejmowało całą Galicję. W Galicji aresztowano kobiet, które należały do szajki szpiegowskiej Redla.

Wiadomości wiedeńskie, jakoby samobójcą był Polakiem, są nieprawdziwe. Redl schodzi wprawdzie ze Lwowa, ale z niejakiej rodziny hakatystycznej.

Wiele osób korpusu oficerskiego wniósłoby się do sprawy Redla. Oczekują ogłoszenia sensacyjnych wiadomości o szpiegostwie Redla, wobec których zaledwie sprawa Redla zblednie.

Sprawa Redla wywołała w Pradze czeskiej wielkie wrażenie. Redl odbywał w Pradze liczne konferencje z agentami rosyjskimi. W sprawie wzmieszany jest konsul rosyjski w Pradze, który będzie on zmuszony wyjechać z Pragi.

Spiegostwo Redla a cesarz austr.

BUDAPEST. „Az Est“ donosi, że wiadomość o zdradzie Redla wywołała na cesarzu wielkie wrażenie. Generalny adjutant, Bollfrass, który miał misję donieść cesarzowi o obecnym śledztwie, wyszedł z audiencji wielce zszokowany i błądzący wreszcie zemdlał. Opowiadał on, że cesarz tak był bardzo wzburzony, jakim go nigdy nie widziano. Cesarz nie słysząc swego wielkiego oburzenia oświadczył, że afera ta jest najprzykryjsza, jaka zdarzyła się w ciągu jego panowania. Nadto cesarz powiedział, że w najbliższym czasie będą przeprowadzone w generalnym sztabie zmiany, niedopuszczające na przyszłość podobnych wypadków.

Kompromitowany konsul rosyjski.

PRAGA. Rosyjski konsul Żukowski, który wzmieszany jest w aferę szpiegowską Redla, został odwołany.

Przemówienie Dra Lea.

(Dokończenie)

O załatwienie planu finansowego.

Koło polskie zawsze występowało jako zwolennik zasady autonomii i zawsze najgorętszy orędownik stanu urzędniczego nauczycielskiego, dlatego też oświadczyło, że za rychłe załatwienie planu finansowego. Jestem upoważniony do oświadczenia, że jest żywym naszym życzeniem, aby to przedłożenie finansowe nie było przed wielkimi feriami zostało ogłoszone (oklaski wśród Polaków). Żądamy jednak z taką samą stanowczością, aby, jak kilkakrotnie w komisji finansowej oświadczyliśmy, równocześnie z uchwaleniem t. zw. planu finansowego najbiedniejsi mieszkańcy miast i wsi otrzymali przyrzeczone im dawne ulgi podatkowe w formie noweli podatkowej domowo-klasowej. (Oklaski z ław polskich).

Pokój narodowy w Galicji.

Największy kraj monarchii, bez swej winy, powodu znanych międzynarodowych zaważeń, narażony był na najostrzejsze przesilenie gospodarcze. To trudne położenie wymagało koniecznie, aby rząd spełnił swój obowiązek co do złagodzenia nędzy i przesilenia, które kraj nasz nawiedziło, nie pytając się o narodowość, ani o spory narodowe. Bardziej niż kiedykolwiek jest dziś obowiązkiem kierujących, zarówno u Polaków jak Rusinów, szukać punktów stykowych dla nawiązania pokoju narodowego i zmniejszenia w ten sposób wspólnej skutecznej pracy. (Oklaski u Polaków).

Dymisja szefa sztabu.

WIEDEŃ. Jak mówią w kołach wojskowych, szef sztabu baron Conrad von Hoetzendorf wniósł podanie o dymisję, lecz cesarz ją nie przyjął. W najbliższym czasie spodziewane są liczne zmiany na kierowniczych stanowiskach armii w Pradze i Wiedniu.

Awantury w parlamencie węgierskim.

BUDAPEST. Po zamianowaniu Tiszy prezydentem ministerium węgierskiego, opozycja, w towarzystwie tłumu liczącego około 5000 głów przysłała pod parlament. Postawie opozycji zjawili się w sali i przywitali Tiszę okrzykami: „złodziej, szubrawiec, łajdak“.

Kiedy Lucacs zjawił się w sali, przywitał go tak obelżywymi okrzykami, że wyrażenia „szubrawiec“ i „łajdak“ są wobec nich salonowe. Just imieniem opozycji odczytał manifest, piętnujący Lucacsa jako panamistę.

Tisza wezwał straż parlamentarną, która po raz pierwszy zjawiła się w Izbie w charakterze wojskowym.

Kiedy poseł Fajervary pod adresem kapitała strażycę poczęła miotać obelgi, kapitał do był szabli i ciął go trzy razy.

Tisza uznał czyn kapitała za słuszny i zanotował nazwiska wszystkich posłów, biorących udział w demonstracji.

Następnie podał do wiadomości ustąpienie Lucacsa i zamknął posiedzenie.

Prezydent Francji w Londynie.

LONDYN. Do Londynu przybył prezydent Francji prawdopodobnie w sprawach, dotyczących się polityki. Ładność londyńska urządziła z powodu tego wielkie owoce: bale i bankiety, wydawane na jego cześć nie mają końca. Prezydent odwiedził grobowiec Edwarda VII. Wizycie tej przypisują gazety wielkie znaczenie.

Cesarz Wilhelm w Londynie.

BERLIN. Na przyszły miesiąc ma cesarz niemiecki złożyć wizytę królowi angielskiemu, w dowód wdzięczności za asystę króla Jerzego przy ślubie jego córki.

Król włoski w Berlinie.

BERLIN. Do Berlina przybył z żoną król włoski. Dlaczego nie był obecny przy ślubie córki cesarza, nie wiadomo. Z Berlina para królewska ma udać się do Sztokholmu.

Wiadomości i Rozmaitości.

Polacy w Dumie.

PETERSBURG. W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych imieniem Koła polskiego przemawiał poseł piotrowski, Michał Łempicki. W ostrych słowach krytykował postępowanie rządu w Polsce. Ministerstwo spraw wewnętrznych dąży do dwu celów: uspokojenia, oraz zjednoczenia kresów z centrum. Srodki jednak, do celów tych używane, dają wyniki przeciwnie. Dla osiągnięcia pierwszego z nich rząd traci wszystkie siły na walkę z buntem. Tymczasem hultajstwo i bandytyzm wzmaga się. Władza nie cieszy się powagą. Takiej władzy ludność nie poważa, lecz boi się hultajstwa. Do osiągnięcia drugiego celu rząd niszczy kulturę polską, w walce z nią kierując się zasadą: „cel uświęca środki“. Policja, zamiast zapewnienia bezpie-

czeństwa publicznego, poszukuje szkół tajnych. Obywatele nasi ryczałtem uznani są za buntowników już w kołach.

Szkół, towarzystwa, związki ul gają zamknięciu. Tutaj mówca przypomniał zamknięcie „Macierzy szkolnej“. Zaprzeczane jest Polakom prawo istnienia. Jednakże zniweczyć go nie zdołają ani prawa ani bezprawia. Ponieważ wyrazicielem takiej polityki jest ministerstwo spraw wewnętrznych, Koło polskie będzie głosowało przeciwko zatwierdzeniu budżetu.

Drugi mówca Polak ks. Maciejewicz, mówił o polityce rządu względem katolików, omawiał represje wobec Kościoła i krytykował przepisy odnoszące się do Kościoła katolickiego i stosunek władz administracyjnych względem duchowieństwa.

Wskutek skrócenia listy mówców w dyskusji nad ogólnym budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych odpadły przemówienia posłów Kiniorskiego, Parczewskiego i Dymy. Poseł Kiniorski wypowie mowę prawdopodobnie nad budżetem szos gubernialnych w Królestwie Polskim.

WARSZAWA. Wszystkie dzienniki polskie poranne, które przyniosły streszczenie mowy Łempickiego w Dumie wedle doniesienia półurzędowej Agencji telegraficznej petersburskiej, zostały skonfiskowane. Skonfiskowano tedy „Gazetę poranną“, „2 grosze“, „Kuryera Warszawskiego“, „Gońca“, „Kuryera Polskiego“, „Narodową“ i „Nową Gazetę“.

Zawieszenie „Słowa“.

WARSZAWA. Policja skonfiskowała ostatni numer „Słowa“, organu realistów. Jest to druga z rzędu konfiskata „Słowa“ w ciągu ostatniego miesiąca. Z powodu trudności formalnych, wynikłych z konfiskaty pisma, redakcja „Słowa“ ogłasza, że zawiesza czasowo swe wydawnictwo.

Zbrodnia teresińska.

WARSZAWA. Wedle relacji dzienników do ministra Kokowcowa i do ministra sprawiedliwości nadeszły doniesienia na prokuratora Herszelmana, jakoby przy aresztowaniu Bispinga popełnił nadużycia. Ministrowie wezwali do Petersburga prokuratora Hessego, który udzielił odpowiedzi, przekonujący wyjaśnieniami, że akta sądowe zawierają dowody na stwierdzenie zarzutu, że bar. Bisping istotnie przyczynił się do zamordowania hr. Druckiego-Lubeckiego.

Tworzenie gub. łódzkiej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć gubernię łódzką w ten sposób, że zostanie zniesiona gubernia kaliska i przyłączona do powiatu łódzkiego i łaskiego. Z gubernii kaliskiej zostanie wyłączony powiat wieluński i przyłączony do gubernii piotrkowskiej. Projekt ten będzie wniesiony do Dumy jeszcze przed sesją jesienną.

Przeszło miliard na wojsko rosyjskie

Duma rosyjska zakończyła dyskusję generalną przy obradach nad etatem. Przewodniczący komisji budżetowej Aleksiejenko oświadczył, że koszt zwiększonych wydatków na wojsko rosyjskie wynoszący będą 679 i pół miliona rubli. Mówca stwierdził, że Rosja dobrze jest zagospodarowana i dlatego z łatwością sumę powyższą poświęcić może.

Nowa instytucja finansowa polska.

W Warszawie zawiązała się nowa instytucja finansowa chrześcijańsko-polska pod

nazwą „Warszawsko-wolskie towarzystwo wzajemnego kredytu“, na którego czele stoją pp. dr. Kazimierz Rakowski, hr. Zdzisław Lubieniecki i Edward Życki. Celem towarzystwa jest udzielanie pożyczek hipotecznych właścicielom realności, Polakom.

Maryawiel.

WARSZAWA. Administrator gmin maryawickich Kowalski wniósł do władz prośbę o pozwolenie na urządzenie w Płocku zjazdu duchownych maryawickich.

Siedem osób zabitych uderzeniem gromu.

Prowincja poznańska nawiedzana była przez kilka dni bezustannymi burzami. Wskutek uderzenia gromu zabitych zostało w południowej części rejencji poznańskiej siedem osób, trzech mężczyzn, trzy kobiety i jedno dziecko.

O. Ambroży Federowicz.

W Krakowie zmarł po krótkich cierpieniach O. Ambroży Federowicz, kapłan zakonu Paulinów w 70 roku życia. Wygnaniec z Królestwa Polskiego, był więzieni stanu, przed laty znalazł się w Krakowie i wkrótce został przeorem Paulinów na Skalce, na którym to stanowisku pozostawał do niedawna.

W społeczeństwie naszym cieszył się wielką popularnością, jako prawdziwy kapłan-patriota, którego nie brakło nigdy gdy uroczystość narodowa lub wielka rocznica powoływała go w szeregi. Jako przeor zajął się gorliwie sprawą odnowienia kościoła na Skalce i doprowadził zabieg w tym kierunku do jak najlepszego rezultatu.

Z powodu podeszłego wieku przed kilkoma laty usunął się w zacisze klasztorne, rzadko już pokazując się w mieście. Dokonał żywota, przeżywszy w kapłaństwie lat 53. Zmarły był wielkim przyjacielem ludu górnośląskiego.

Cześć jego pamięci! Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Pożary.

W ciągu trzech pierwszych miesięcy b. r. zanotowano 776 pożarów, które wyrządziły szkód na 616.000.

2000 domów spłonęło.

Z Tokio donoszą, że w Hakadate w północnej Japonii wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył dwa tysiące domów drewnianych. Wiele osób zginęło w płomieniach.

Zniszczony zapas mąki za milion marek.

W pewnym hamburskim młynie ryżu wybuchł pożar, który zniszczył śpiichlerz, zawierający zapasy mąki ryżowej wartości jednego miliona marek. Straże ogniowe pracowały całą noc i jeszcze następnego dnia przed południem, aby stłumić pożar i ochronić pobliskie rafinerie olejne.

Olbrzymi pożar w Preszburgu.

W Preszburgu dawniejszej stolicy królestwa węgierskiego, spaliła się niemal cała dawniejsza dzielnica żydowska złożona z 15-tu ulic. Ogień powstał w pewnej ciasnej uliczce, gdzie wznosiły się najstarsze domy, liczące 400 i więcej lat. W ciągu zaledwie 2 godzin spaliło się doszczętnie 90 domów. Straże pożarne z Preszburga i Wiednia były bezwładne wobec żywiołu i pożoga szerzyła się z siłą niezmier-

przyspieszać, albo zarządzeniami, które sztucznie wstrzymały proces rozkładu państwa tureckiego, albo też podziałem sfery wpływów, które drogą układów przyznano jednemu lub drugiemu mocarstwu. Zasada status quo, przez wiele dziesięcioleci lat uznana za jedynie obowiązującą, okazuje jasno tę metodę traktowania kwestii wschodniej przez monarchię austro-węgierską. Nie liczone są jednak zarówno z naturalnym popędem Słowian południowych do uzyskania państwowej formy organizacji dla swoich narodów, jakoteż zupełna niezdolność mahometańskiej sztuki państwowej do stworzenia znośnych stosunków dla ludów chrześcijańskich. Pod wstrząsającym wpływem rewolucji młodotureckiej i wojny trypolitańskiej udało się sztuce dyplomatycznej i dzielności wojskowej państw bałkańskich zrzucić jarzmo tureckie, a monarchię, jakoteż całą Europę postawić przed faktem dokonanym. Wskutek tych tak nagłych wypadków, zaczęła się dyplomacja, a później wojskowa akcja Austro-Węgier, w której końcowej fazie obecnie się znajdujemy.

O rzeczywistym praktycznym sukcesie tej akcji zdania mogą być rozmaite, przeważa jednak zapatrywanie, że cel, jaki sobie zakreślono, t. j. zabezpieczenie drogi morskiej na wschód dałoby się było osiągnąć mniejszymi ofiarami. Do tego przyłącza się jeszcze obawa, że obecne rozwiązania nie jest zabezpieczeniem pokoju europejskiego na czas dłuższy, wobec czego wielkie ofiary nie stoją w żadnej proporcji do małego wyniku. (Potakiwane z ław polskich).

Stanowisko Polaków.

Naród polski obok ludów bałkańskich najbardziej bezpośrednio dotknięty ostatnie wypadki wojenne. Grozący zatarg z Rosją wywołał straszne przesilenie w Galicji, która bez rzeczywistej wojny, zmuszona była płacić

bardzo bolesne koszty wojenne. Ten zatarg otworzył jednak także zupełnie nowe widoki na przyszły rozwój stosunków polskich na północnym wschodzie. Każdy Polak zdał sobie jasno sprawę, że zbliżające się wypadki wojenne rozegrają się na ziemiach polskich albo o ziemie polskie. Byliśmy też gotowi krew naszą chętnie ofiarować, stojąc w chwili niebezpieczeństwa wiernie u boku monarchii w walce o przyszłość Austrii i o przyszłość narodu polskiego (Oklaski). Z podziwieniem prawdziwym uczyniono spostrzeżenie, z jaką ofiarnością i radością młodzież polska w Galicji spieszyła pod broń, jak cały naród jednomyślnie gotów był całą siłą bronić stanowiska mocarstwowej monarchii. Byliśmy także gotowi nie tylko spełniać swój obowiązek obywatelski wobec sprawiedliwego monarchy, który nas darzył swym zaufaniem, ale jesteśmy także gotowi ponosić największe ofiary, gdyby kiedyś przyszło do stanowczej walki między tym państwem, gdzie prawa narodu naszego są szanowane, a wielkim mocarstwem północnym!

Misja Austrii względem Słowian.

Kierownicy polityki austriackiej, którzy nie potrafili przeszkodzić zamknięciu drogi, prowadzącej na wschód przez wojskowo tak świetnie zorganizowane państwa południowo-słowiańskie, muszą uznać fakt, iż wielki naród słowiański na brzegach Wisty, mimo gwałtów i polityki tępienia, utrzymał czystą swą własną kulturę narodową i że wcale niema zamiaru zerwać się swego stanowiska i swej przyszości w wielkiej rodzinie europejskich narodów kulturalnych (żywe oklaski wśród Polaków). Ogromne znaczenie dla przyszłego kierownictwa polityki austriackiej ma fakt, iż zarówno na południu, jak na północy, bardzo wybitne narody słowiańskie rozwinęły

szoną. Dopiero po 6 godzinach natężonej pracy, pożar umiędłowiono. Szkody są olbrzymie. Około 10,000 mieszkańców zostało bez dachu nad głową i około 300 osób mniej lub więcej poważnie zostało zranionych.

Skazanie mordercy.

Morderca przywódca socjalistów austriackich postać Schuhmeiera, Kuntschak, skazany został jednogłośnie wyrokiem przysięgłych we Wiedniu na śmierć przez powieszenie.

Nauczyciel obłąkany.

Gazety europejskie donoszą o strasznym wypadku, jaki zdarzył się w Bremie. Pewien nauczyciel, dostawszy pomieszania zmysłów, wpadł do klasy z nabitym rewolwerem i zastrzelił troje dzieci; następnie schwyciwszy kolejno 5-ro wyrzucił je oknem. Z tych jedno zabiło się na miejscu, a 4-ro ma kości połamane; prócz tego inne wywróciwszy się w ucieczce, złamało sobie kość pachową.

Zamurowana dziewczyna.

Z Barcelony w Hiszpanii donoszą: Pewien robotnik murarski uprowadzony został wieczorem z ulicy przez nieznaną mężczyznę. Mężczyźni zawiązali murarzowi oczy i zakneblowali usta, poczem wsadzili go do oczekującego samochodu. Nagle, kiedy znaleźli się w nieznanym murarzowi domu przy nieznanym ulicy, zdjął porwanemu przepaskę z oczu i kazano mu zamurować znajdującą się w mieszkaniu śliczną i młodą dziewczynę. Pod groźbą rewolwerów dokonał murarz strasznego czynu i zamurował żywcem ofiarę. Kiedy dokonał czynu, zapłacono mu hojnie poczem znowu zakneblowano mu usta i zawiązano oczy i w samochodzie odwieziono go na ulicę, z której go porwano. Murarz zawiadomił o fakcie policyę, która rozpoczęła poszukiwania za zbrodniarzami.

Osobliwe zjawisko.

Dziwne zjawisko natury zauważono w Atenach w czasie Zielonych Świąt. Podczas dnia nagle zaciemniło się niebo i zaczął padać deszcz ognisty. W kołach naukowych sądzą, iż deszcz ognisty spowodowany został przez wulkaniczny wybuch w okolicy miasta.

Z Ameryki północnej.

Ze „Związku Narodów Polskiego” w Ameryce.

W połowie maja obradowała w Chicago Rada Nadzorcza największej organizacji polskiej na wychodźstwie, liczącej około 95 tysięcy członków — Związku Narodowego Polskiego. Obradowano nad wieloma ważnymi sprawami. Między innymi zastanawiano się nad stanem obecnym i przyszłością szkoły związkowej w Cambridge Springs, w stanie Pensylwania »odpowiadającej austriackiemu gimnazjum« i przedsięwzięto szereg ważnych postanowień co do zabezpieczenia szkole przedewszystkiem bytu materialnego. Rada Nadzorcza zmuszona była prócz tego wytoczyć oskarżenie zawieszonemu poprzednio przez Zarząd Związku w czyn-

się pod wpływem kultury zachodniej. Należy nie bez obaw wskazywać na to, że Austrii mimo swych ofiar i wysiłków dotąd nie udało się pozyskać sympatyj Słowian południowych dla siebie. Tem staranniej powinno się więc rozważyć zasady polityczne, które obecnie mają być zastosowane wobec narodów słowiańskich. Spodziewamy się, że polityka ucisku i gwałtu, jako nie dająca się pogodzić z zasadami chrześcijaństwa i kultury europejskiej, sama przez się ostatecznie upadnie.

Upatrujemy w Austrii państwo, powołane przez Opatrzność do wypełnienia historycznej szczytnej misji równouprawnienia licznych ludów. Jesteśmy gotowi szczerze współdziałać i pomagać, aby to wzniosłe zadanie monarchii przy Boskiej pomocy, pod przewodnictwem przestawnej dynastii na pożytek państwa i wszystkich ludów, rzeczywiście też w pełni zostało wykonane. (Huczne oklaski, mówca odbiera gratulacje).

FEJLETON.

Gaduła w sądzie.

Na muzyce w karczmie dał Jan Piotrowi w twarz, a Piotr Janowi policzek, poczem obaj wnieśli skargę o obrazę czci. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr pałnął go w fizyogonomię, a Piotr znowu zarzucił, że bronił Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego, przeto sędzia musiał przystąpić do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek, przywołany przez Piotra, Miał Łapka, nieco głuchy, podaje, że jest żonaty, katolik, ma troje dzieci.

nościach sekretarzowi generalnemu Czechowiczowi, który przetrwonil z kasy związkowej około 8 tysięcy dolarów.

Ucisk religijny Polaków.

W mieście Detroit w stanie Michigan, umarł niedawno proboszcz parafii polskiej w dzielnicy polskiej Wojciechowski — ks. Franciszek Müller. Był to jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów polskich w Ameryce i jako taki cieszył się wielkim wzięciem wśród swoich rodaków. Po jego śmierci parafianie chcieli mieć proboszczem ks. Romana Klafkowskiego, Polaka, który od ośmiu lat pracował już przy tej parafii. Biskup detroicki wszakże, ks. Foley, »Irlandczyk«, który niedawno wstąpił się tem, że polskie seminarium duchowne w Detroit odsprzedał amerykańskiej spółce na fabrykę tytoniu, poszedł wbrew woli ludu polskiego i proboszczem parafii wojciechowskiej zamianował ks. Józefa Herera, Niemca, znanego wroga Polaków. Parafianie oburzeni do żywego postępowaniem biskupa-cudzoziemca, wypowiedzieli zarządzeniem jego walkę przez wstrzymanie się od opłat kościelnych i bojkotowanie nabożeństw niemieckiego księdza, wysyłając jednocześnie zbiorowe protesty do biskupa. Jak walka parafian polskich z germanizatorskim biskupem się skończyła, czy Polacy odnieśli słusne zwycięstwo, dotychczas nie doniosły jeszcze pisma polsko-amerykańskie. Wypadek w Detroit nie jest osobnoim. Bo w tym samym mniej więcej czasie biskup Schrembs w mieście Toledo, stanie Ohio usunął z toledoskiej parafii polskiej nieprawą drogą stałego proboszcza polskiego, mianując na jego miejsce również Niemca. Katolicka władza kościelna w Ameryce spoczywa w rękach najczęściej wrogich nam osobistości, jak Niemców, a także Irlandczyków i tem tłumaczy się ucisk religijny Polaków w »wolnej« Rzeczypospolitej Waszyngtona.

Z Argentyny.

B. Aires. Posłowie argentyńscy urządzają w kongresie awantury na wzór posłów węgierskich, nie brak przeróżnego rodzaju wyzwisk i odgrazai.

B. Aires. Policya tamtejsza zakazała wystawiać w teatrze sztukę »Salome«.

Chile.

W Santiago zmarł generał Alberto Gorman, pozostawiając po sobie ciekawy testament. Cały bowiem swój majątek w gotówce, wynoszący 2 i pół miliona przeznaczył różnym instytucjom dobroczynnym i zakładom wychowawczym; żonie pozostawił tylko sam pałac, w którym mieszkał.

Z BRAZYLII.

Senator Campos Salles

Smutna wiadomość telegraficzna obiegła całą Brazylię: w sobotę dn. 28 bm. zmarł nagle na apopleksję mózgu Dr. Campos Salles, senator, i w ostatnim czasie prawie jedyny kandydat na prezydenta.

Dr. M. Ferraz de Campos Salles urodził się 13 lutego 1841 roku w Campinas, w stanie S. Paulo. Nauki uniwersyteckie na fakultecie prawniczym pobierał w S. Paulo. Na polu publicznym zaczął pracować mając lat 20: najpierw jako redaktor gazety »Campinas«, którą założył na spółkę z Glycerino, Omirino i M. Lisboa; później jako poseł do kongresu stanowego w S. Paulo. Był on jednym z pierwszych, którzy pracowali nad obaleniem monarchii i podpisali ustawę ustroju republikańskiego w Brazylii. Po ogłoszeniu republiki powołano go, jako najgodniejszego, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, następnie ministra sprawiedliwości. Będąc ministrem sprawiedliwości opracował kodeks karny na wzór innych państw republikańskich, zastosowując go do okoliczności miejscowych. Jako senator stanu S. Paulo i administrator tegoż do 1893 roku, wytyczał wszystkie siły, by doprowadzić ten stan do rozkwitu pod każdym względem.

Kiedy w roku 1893 kraj cały z powodu rewolucji znajdował się w bardzo przykrem położeniu tak zewnętrznym jak i wewnętrznym, obrano go prezydentem republiki, w nadziei, że on jedyny przez swe rządy może wyrwać kraj z krytycznego stanu. I rzeczywiście nie zawiodł położonego w nim zaufania: podniósł dobrobyt kraju szczególnie przez wyrobienie kredytu za granicą. Zarzucano mu, co prawda, że przy obsadzaniu posad rządowych protegował najwięcej swoich, ale bądź co bądź, jako prezydent, zasłużył się wiele krajowi.

Kilkakrotnie był wybierany prezydentem stanu S. Paulo, także na ambasadora Argentyny, w celu zbliżenia do siebie tych państw — to też śmierć jego przykre zrobiła wrażenie i w Argentynie. Tak samo w Europie, do której osobiście przedsiębrał podróże w celu zawarcia traktatów handlowych i omówienia spraw łączących poszczególne kraje europejskie z Brazylią, wiadomość o jego śmierci ze smutkiem przyjęto. Gazety francuskie i niemieckie wysoko podnoszą jego działalność społeczną, jako wybitnego męża stanu.

Z polityki.

Gazety brazylijskie w Rio krytykują ostro Pinheiro Machado, z powodu kielu wydanego przez niego i przyjętego na koszt rządowy. Co się tyczy kandydatury, to nagła śmierć Campos Salles była pewną przerwą w walce politycznej. Koligacja wysłała prośbę, podpisaną przez przywódców, do prezydenta Rodriguesa, by zechciał przyjąć opróżnione przez Salles miejsce i wystąpił jako kandydat na prezydenta, ale Rodrigues słysząc nie chce o kandydaturze. Z tej strony inna partya agituje gorliwie po wszystkich stanach za kandydaturą Ruy Barbosa.

Recife. Rozeszła się pogłoska, że w mieście tem przyszło do starcia między policją a korpusem wojskowym z powodu przyczyny politykowania i strachu wywołanego przez następstwa, jakie mogłyby nastąpić z powodu niezgody polityków.

Rio. Brazylija cała ma być podzielona na 4 strefy, w celu uregulowania granic co do jedności czasu.

S. Paulo. Do tego czasu do stanu S. Paulo przybyło w tym roku 5670 imigrantów.

Florianopolis. Na uroczystości poświęcenia i oddania dla użytku publicznego mostu żelaznego na rzece Santa Catarina prezydent stanu S. Cathariny.

Florianopolis. z Brusque grafiują, że kolonistów tamtejszych nęca dli Indianie.

Z PARANY.

Lapa—Araucaria. Mają poprowadzić wkrótce drogę kołową pomiędzy Lapa a Araucarią.

Pirahy. W tej miejscowości ma być założona kosztem rządu szkoła 4-klasowa, taksamo i w miejscowości Rebonças, tylko-z drzewa.

Paranagua. Do przeprowadzenia brukowania i wogóle naprawy ulic w tym mieście, oraz budowy portu D Pedro zobowiązał się Alexander Gutierrez. Ono nie wyjechał do Europy, w celu zamówienia potrzebnego materiału.

Paranagua. Z powodu, że gazeta »Commercio« skrytykowała główny zarząd, dyrektor tegoż podał się do dymisji. Gazeta zarzuca dyrekcji wiele niedbań przy rewizji towarów.

— Na lewo, niech Piotr poświadczy.
— Na prawo — odparł Jan.
— Cicho! — krzyknął sędzia zirytowany i chwytając za rękaw świadka, krzyknął w ucho:
— Gadaj, głupcze, krótko i węzłowato, kto kogo bił, a nie coście gadali i robili, mnie nic nie obchodzi. Gadaj w dwóch słowach kto kogo bił, rozumiesz, krótko, krótko! Łapka namyślił się i rzekł:
— Dał w pysk, wziął w pysk, i... już jak krótko to krótko!

Wesoły kącik.

Smaczne w Kurytybie.

Pewna córuchna w nieobecności mamy do przybyłego gościa: »Tak dzisiaj gorąco, jakieśmy robili ciasto, to nam z nosa kapka! Gość: No, to nie potrzeba było jej dodawać«.

(Autentyczne)

Sprytny.

Pewien włościan przybył na noc do domu, w którym, mieszkała miłośna kobieta i go zapytała:

— Czy nie masz w węzłku podartej sukienki i bielizny, tobym ci je polatała.

Włościan, wyciągnął z węzła guzik i rzecze:

— O jak pani łaskawa, mam tu guzik, proszę mi do niego przyszyć koszulę.



— Czworó! Nieprawdę gada, przerwał oskarżony Jan, sądzący, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek, powołany przez przeciwnika.

— Jakto czworó? przecie troje, Antek, Jagna i Maryna.

— Kaśka.

— Zatem ojciec czworą dzieci — dyktował do protokołu sędzia. — Czem się trudnicie?

— Sekundant.

— Co? co? jaki sekundant?

— No, sekundant, jak zwykle.

— Skrzypek, panie sędzio — wtrącił Jan.

— Nie żaden skrzypek, ino sekundant — bronił się Łapka — skrzypek gra prym, a ja gram sekunde.

— No, no, więc muzykant. Ile lat macie?

— A bo ja wiem.

— To któż ma wiedzieć?

— Mniej więcej dwadzieścia, ośmdziesiąt?

— E, skądby ta ośmdziesiąt, będzie może pięćdziesiąt.

— Nie jesteście krewni Jana, ani Piotra?

— Będę jakiś kotek, ale daleki.

— Jakież to? Cóż on do was przychodzi?

— Matka Jana i ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie, a mój wujek to był swagier brata żony Piotrowego ojca.

— Zeznajcie szczerze prawdę, jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadził.

— To tak było: przychodzi do mnie Frank i powiada: wiele chcecie za obebranie panny młodej i za granie na weselu? A ja powiadam: ile będzie ludzi? Bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak jest dużo ludzi, to dużo szóstek do basów nawracają.

— krótko mój człowieku, opowiedz, jak się pobili.

— Zaroz panie sędzio. A w tem nadchodzi kumoter i powiada: dzień dobry, kumie. A ja mu mówię, dzień dobry kumie.

— Gadajcie o bitce, a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy!

— Zaroz, panie sędzio. Jak ja mu powiem, dzień dobry kumie...

— Krótko węzłowato gadajcie, czyście midzieli bitkę czy nie?

— Zaroz panie sędzio. Wtedy kumoter powiada: jutro Frankowe wesele. A ja powiadam: to ja wiem, że jutro wesele, a Jasiek z Mackiem družują.

— Nie Maciek, ino Stach był družbą — przerwał Jan.

— Kumoter mówili, że będzie Maciek. Ja mówię, jak prawda, bo w sądzie, to jak na spowiedzi trzeba gadać prawdę.

— Tak jest! — przerwał zniecierpliwiony sędzia — gadajcie więc prawdę, jak się bili.

— Zaroz, panie sędzio. A na to, jak my tak z kumotrem mówili, przyszedł Jgnac, ten co łonskiego roku kupił kobyłę od Franka.

— Gadaj do dyabła krótko, czy widziałeś bitkę czy nie?

— Widziałem, widziałem, zaraz opowiem, panie sędzio. Ten Jgnac przywitał się po chrześcijańsku z nami,

— Dajże u dyabła z tymi Frankami i Jgnacami pokój a gadaj o bitce. Grales na weselu?

— Sekundowałem, panie sędzio,

— No dobrze, Ktoż i o co zaczął bitkę?

Gdy Jan uderzył Piotra, czy Piotr uderzył

— Zaroz, panie sędzio. To tak było: myśmy siedzieli na pzypięku, ot — tak jakby tu, gdzie Jan stoi — a szynkwias był jakby tu, gdzie Piotr stoi. Jak się goście zaczęli schodzić, to Mosiek powiada: posuńcie się na lewo...

— To niema nic do sprawy! Gadaj krótko, jak było z tą bitką!

— Zaroz, panie sędzio, już gadam. Myśmy się posunęli na lewo.

— Nie prawda, bo na prawo — przerwał Jan.

Palmeira -- Triumpho. Jest na ukończeniu droga kołowa, mająca łączyć Palmeira z Triumpho. Szerokość drogi ma wynosić 5 metrów.

Garapuava. Wkrótce odbędzie się założenie kamienia węgielnego pod szpital w tem miasteczku.

Tomazina. Rozwój tego miasteczka postępuje szybkim krokiem. W lipcu będzie tam wystawa rolnicza co przyniesie wielkie zapewne korzyści dla całego municypium.

Campo Largo. Rząd stanowy ogłosił konkurs budowy mostu na rzece Iguassu w tej miejscowości.

Trez Barras. Kompania tartaku, która tyle osobie narobiła rozgłosu, obecnie zaprzestała pracy i wielu robotników jest bez zatrudnienia.

Rio Negro. (Z sali sądowej). Od niedawna zostali uwolnieni: Józef Nowak, Józef Kosiński i Prokop Szorne, którzy w pewnym czasie pobili się w wendzie.

Za zgwałcenie dziewczyny został skazany niejaki Virgilio de Andrade na 7 i pół roku więzienia.

Leonard Frik, za morderstwo na 25 lat i 6 miesięcy.

Z Kurytyby.

Strasna eksplozja.

Ogromne nieszczęście nawiedziło naszą stolicę.

Przed magazynami stacji kolejowej kurytybskiej eksplodowało 36 beczek dynamitu i prochu, ważących razem 730 kgr. Przywiozło je na stację 9 żołnierzy, aby wysłać dynamit do kamieniołomów w «Serra» a ładunki prochu do Rio. Żołnierze rozpoczęli wyładowywać beczki do magazynu; wtem nadszedł magazynier kolejowy i oświadczył im, że tego rodzaju ładunków nie przyjmuje we wtorek tylko we środę. Jeden z żołnierzy — jak opowiadał — zgniewany, że musi napowrót dzwigać na wóz, zawołał: »nie będę więcej dzwigał« i rzucił ładunek na ziemię.

Dynamit eksplodował: rozległ się ośmiogłosny huk, całe miasto zadrżało; szyby w okien domów na odległość 1 klm. podrygły, tak samo talerze i naczynia. Okuchenne z półek; nad stacją unosił się zamgłony słup dymu, dach magazynu został zerwany, ściana się pochyliła, podłoga zerwała; worki z magazynu, beczki, cegły, gazochłówniki, kawałki wozów, stojących przed stacją razem z różnymi częściami trupów ludzkich i koni latały w powietrzu i spadały po mieście i na okół; jedna beczka z winem spadła z taką siłą, że wryła się w ziemię za placem; cały magazyn stanął w minutę w płomieniu.

Na placu Euphrasio Correia i ulicy przed stacją, przebiegały widoki: Cały pokrywany trupami ludzi, zabitymi końmi, odłamkami muru, cegły; tu ręka ludzka, tu noga, głowa; osobno tułów, wnętrzności; rozszarpana kobieta przy nadziei, chłopak odarty ze skóry, wijący się na ziemi w boleściach. Jęki rannych, płacz, narzekanie szukających znajomych między trupami. Mąż żony, żona męża, siostra brata; kto mniej więcej miarkował, że tam się znajdowali. Niektórych trupów nie można było poznać; z innych pozostały tylko kawałki. Trupy dwóch woźniców opłatały się we wnętrzości końskiej; ryfa od koła wozu okręciła się 3 razy około słupa kolei elektrycznej. Tramwaje wszystkie stanęły, gdyż druty elektryczne zostały poprzerywane; taksamo światło elektryczne i telegrafy, naprawiono je do godz. 7 wieczór. Eksplozja nastąpiła o godzinie 1:54 po południu. Na huk zbiegło się całe miasto, prezydent stanu i wszelkiej kategorii urzędnicy. Przy usuwaniu trupów trzymała straż policja i straż ogniowa. Rannych, których ma być dużo, zawieziono do szpitala, trupy do domu pogrzebowego. — Zabitych jest 13. Pogrzeb 8 żołnierzy odbył się we środę, innych we czwartek.

W Brazylii Railway C. kompanii zdefraudował skarbnik tegoż Towarzystwa większą sumę pieniędzy. Towarzystwo wniosło skargę do sądu. Sprawa odbędzie się 3 lipca. Obwinionego broni adw.

Dr. Pomphilo d' Assumpção; ze strony kompanii staje jako oskarżyciel Dr. Benjamin Lins

Dla przyjemności po trochu ucywilizowanych i chodzących po ulicach wariatów, niebezpieczniejszych od tych, co zamknięci w szpitalach, sprowadzono jeszcze 16 samochodów. Naprawdę teraz nie będzie już można wychodzić na ulicę! Niesłychana jest rzecz w cywilizowanym kraju i mieście, by pozwolono na jazdę z całą szybkością po najgłośniejszych ulicach, gdzie najczęściej ludzi chodzi. Możliwym tylko w Kurytybie, stolicy stanu!

Podany został do protestu weksel, podpisany przez Fr. Dybowicza.

Z napływem ludności do Kurytyby daje się odczuć co rok to większy brak wody. W roku 1908, kiedy założono wodociąg, miasto spotrzebowywało 800 tysięcy litrów wody dziennie; w 1911, po wprowadzeniu wodociągów do 1148 domów, wychodziło dziennie 2²/₃ miliony 610 tysięcy litr.; w 1912 roku do 1938 domów, 3 miliony 845 tysięcy litr.; a w tym roku do 2585 domów, wyszło do tychczas 5 milionów 400 tysięcy litrów. Towarzystwo robi starania o przyłączenie nowych źródeł.

Urząd cłowy coś więcej znaczy niż rząd tutejszy: bo oto przyszło dla rządu do rozdania kolonistom 500 worków przynicy i rząd nie może je wydestakować. Może wydestakować, po jakimś czasie, ale będzie już zapóźno do siewu.

Z Niemiec przyszło zamówienie na 260 tysięcy klg. herwy.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie wielce się zajmują sprawą obsadzenia przyszłego tronu albańskiego. Wśród spekulacji co do kandydata na ów tron, nie brak najfantastyczniejszych projektów. »Reichspost« jest przeciwna powołaniu na ów tron księcia protestanckiego lub mahometańskiego, natomiast zaleca wybór księcia wyznania katolickiego, gdyż tego wyznania książę będzie miał po swojej stronie najżywoźniejsze obecnie stronnictwo albańskie. Risma twierdzi, że nie jest rzeczą konieczną, aby przyszły książę albański należał do jednego z domów panujących: chodzi jedynie o to, aby był dość bogaty... Otóż między innymi z rodzin polskich brani są podobno w rachubę, jako kandydaci na tron albański, Radziwiłłowie i Czartoryscy, prawdopodobnie ci, którzy niedawno temu spótkowali się blisko z rodziną Habsburgów.

Rzym. Stolica Apostolska zwróciła się do mocarstw z żądaniem, ażeby w Adrianopolu urządzono stolicę biskupa katolickiego.

Madryd. Przed gmachem poselstwa papieskiego znaleziono skrzynkę z 22 bombami dynamitowymi. Przypuszczają, że chodziło o zamach anarchistyczny na poselstwo papieskie.

Londyn. Sufrażystki podpaliły kościół w Hatcham. Szkody wynoszą przeszło 200.000 marek. Sufrażystki polały przedmioty w kościele benzyną, następnie je zapaliły.

Rzym. Do Brindisi przybył komendant 2-go korpusu armii, aby przygotować wyprawę zbrojną do Albanii. 30.000 wojska włoskiego stoi już w Brindisi w zupełnym pogotowiu.

Rzadka okazyja!

Jest tanio do sprzedania *mtyn* wraz z domem mieszkalnym i ziemią. Wiadomość: Franciszek Bulikowski, Travessa da Ordem nr. 8.

Ze Związku Narod. Polskiego W BRAZYLII.

Dnia 27 lipca, w ostatnią niedzielę tego miesiąca, będzie zebranie zarządu i członków. O liczny udział upraszam.

Zygmunt Majewski prezes.

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

»Osetegal«	7 lipca
»Pernambuco«	9 lipca
»Tijuca« i »Erlangen«	16 lipca
»Petropolis« i »Giessen«	30 lipca

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Voltaire«	15 lipca
»Vestris«	29 lipca
»Veronese«	12 sierpnia

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Poszukuje się

odpowiedniego lokalu na sklep z mieszkaniem. — Wiadomość u p. Kęsikowskiego, Rua America 83.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka Poł.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11 obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż utworzyłem warsztat krawiecki przy **Avenida Luiz Havier nr. 20.** — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klientów.

Materyały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem
Fr. Kurecki.

Przedziałnia Hilarego Hoffmana (ulica S. Francisco 74) poszukuje kilka dziewcząt do pracy.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.

Franciszek Sierpinski.

Franciszek Kurecki, krawiec, poszukuje kilku zdolnych czeladników do warsztatu. Kurytyba, Avenida Havier, 20.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commeda lor Araújo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliveira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkty rolne

W nowym domu są także pokoje meblowane dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkających w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-słusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curytyba

Na kolonii

Marechal Mallet
są do sprzedania 3 loty z trzema domami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzona piekarnia. — Ceny przystępne.

Prócz tego jest do sprzedania 85 akrów lasu imburowego i piniorowego. Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik

polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszych i najlepszych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 64
na rogu Lavalajé.

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła różnego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiąsy. Śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwała nam na sprzedaż jak najtańszą.Jedyny Polski
Zakład Zegarmistrzowski
W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszy i jedyny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzone

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.